

ZOLTA MUCHA

T / E - T / E

Numer poświęcony „Rewolucji na Maderze“



Do wiersza na str. 2.

REWOLUCJA NA MADERZE.

Motto: „O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!”

Przykładzie zaraźliwy, coś się zrodził
w maju,
A potem się pojawiał w zagranicznym
kraju,
W Brazylii, Peru, Chile... Teraz na Maderze
I w Hiszpanji zdobył poczyniłeś świeże!
Tylko różnie o tobie naród marzy, baje,
Bo dajesz sanacyjne albo inne raje...
Lecz zawsze oznajmiony jesteś jakimś
cudem:
Bezrobociem, drożyzną, nędzą między
ludem,
Samowolą, wyzyskiem, gwałtem, dyktaturą,
Uciskiem podatkowym lub budżetu dziurą.
Wtedy dziwne przeczucie, jak przed
świata końcem,
Ogarnia tych, co tęsknią za swobody
słońcem,
I każe oczekiwać wytrwale, radośnie
Narodu wyzwolenia w rewolucji wiośnie...

* * *

Gdy Dziadek do Frunchalu tej zimy zawitał,
Každy się tylko głowił i ciekawie pytał,
Co z tego dla Madery lub dla nas

wyniknie,
Czy zmora niepewności, co nas gnębi,
zniknie?

Mieszkańcy, popijając swe winko, słuchali
O tem, jak Dziadek dzielnie zwalczał wciąż
moskali,

Jak pisał „Robotnika“ i rzucał bombami,
Jak teraz bez przeszkody rządzi Polakami,
Przeprowadza wybory, karze opozycję,
Jakie wojsko posiada, z bebeków milicję.
Jak wreszcie zdobył sobie dziś większość
sejmową

I jak z pułkownikami Polskę tworzy nową.

* * *

Gdy tych legend i nowin wysłuchano
szczerze,
Rewolucję zrobiono także na Maderze!..

UKŁUCIA.

Po ostatniej obniżce pensji, urzędnicy państwowi i komunalni uchwalili, zamiast dotychczasowych słów „Dzień dobry“, „Cześć“, „Witam“ i t. p. przy powitaniu mówić: „Głosuj na jedynekę“

*

Poseł Niedziałkowski na wiadomość o proklamowaniu republiki w Hiszpanji miał się podobno wyrazić: „Zawsze tak jest, że tam dobrze, gdzie nas niema“.

*

Natomiast b. marszałek Trampezyński, dowiedziawszy się o wybuchu rewolucji na Maderze, miał się wyrazić: „Co się odwlecze to nie uciecie“.

*

Szczęśliwi ludzie ci bebecyl! Gdy marszałek przyjechał do Warszawy, pogoda była pod psem, mroźna i dżdżysta; wszyscy zmarzli okropnie.

Nie odczuwali tego tylko szczęśliwcy sanatorzy, którym w chwili przyjazdu marszałka zrobiło się bardzo, ale to bardzo gorąco!

*

Dowiadujemy się, że obecnie, z racji powrotu p. Marszałka do kraju, zniesiony został zakaz śpiewania tanga „On nie powróci już“, W związku z tem ma być podobno ogłoszona amnestja dla wszystkich przestępców, karanych z racji nucenia tej piosenki.

*

Jak wiadomo, gazety sanacyjne toczą spór, które z nich czytywał marsz. Piłsudski na Ma-

derze. Do tego sporu „Zółta Mucha“ przyłączyć się nie może, bo, gdyby „Tse-Tse“ była czytana przez naszego wielkiego męża, napewno wróciłby on z podróży w dużo lepszym humorze.

*

Władze miasta Złoczowa, gdzie, jak wiadomo, polecono ludności cywilnej kłaniać się p.p. oficerom, wygotowały memoriał, żądający zaprowadzenia tego zwyczaju w całej Polsce, bowiem zauważono, że w innych miejscowościach Polski „bohaterowie“ złoczowscy nie są, narówni z brzeskimi, należycie honorowani.

*

Dowiadujemy się, że na opróżnione miejsce komisarza w Gdańsku po ministrze Strassburgierze ubiega się nasza sława okulistycka, b. marszałek Szymański, którego znana krótkowzroczność daje gwarancję utrzymania dobrych stosunków z Gdańskiem.

Rozmowa polityczna

Wskazując na dużego, tłustego indyka, Naczelnik rzekł do żyda, chłopca, urzędnika: „Kto z was powie, dlaczego w B. B. wierzy święcie.

Tego oto indyka dostanie w prezencie.

Rzekł chłop pierwszy: „Dlatego jestem sanatorem, Bo Naczelnik Piłsudski dla „sanacji“ wzorem!“
Urzędnik: Ja dlatego uwielbiam „sanację“, Bo zawsze ma rację i.. musi mieć rację!

A na to żyd: „Sługa pana Naczelnika, Ja jestem, „s“nator“, bo chcę mieć indyka!

Jot-Ret.

LIST TADZIA.

Kohany wujku!

U nas f szkole jest coras go-
zej i wogóle. Przes dwa dni mia-
tem tyle kłopotu, co minister
skarbu z budżetem. Fczoraj je-
den z belfruf kazał nauczyć się
na pamięć: „Powrót dziatka“,
tego Mickiewicza. I choć tatós po-
wiada, rze jak bende miał dwuje,
to pósci na mnie chhydrant i bom-
be łzawioncom, bo to najleprzy
środek wyhowafczy na takih, jak
ja studentu, ja się tego wiersza
nie naucze, bo i tak dostane ko-
nia zato, rze nie przyniosłem
pieniendzy na pocztufki imieni-
nowe, za kturę belfer musiał za-
płacić z własnej kieszeni. Dzisiaj
znuf byłem u Dyrektora zato,
rze spytałem psora od gieografi,
czy to prawda, rze wyprawa
„Wichra“ na Madere nic nie ko-
szłowała, gdyż całom drogę po-
wrotnom zamiast węgla urzy-
wali do palenia pocztufki imie-
ninowe.

Mówili w szkole, rze p. Mar-
szatek miał pszywieść każdemu
z Madery banana i na święta
Wielkiejnocy mieliśmy się dzie-
lić bananem, zamiast jajkiem.
Ale to się okazał tylko taki pu-
imieninowy, czego i wójkowi
rzczy kohajoncy Tadek

ZAGADKA

— Który z obecnych Ministrów jest
najmądrzejszy?

— Pistor, bo jak miał 5 lat, to już
był taki mądry, jak i dzisiaj,

WICEK I WACEK



— Wicus, co to jest „Fatu-
morgana“?

— Hm, widzisz, brachu, jes-
to tytuł do prac, związanych ze
zmianą konstytucji przez Be-
Beków.

— Wicek, dokąd ty be-
dziesz, do stu par posłów sana-
cyjnych, bałamucić moją Mań-
kę?!

— A co, przeszkadza ci?
Ciężko takiej nędzy sanacyjnej,
jak ty, bez żłobu? Muchaj do Ło-
kietka na skargę, może ci co na
to pomoże!

SANASITA.

Tango A. Golda (Marquesita).

Znów, sanacja, jesteś butna,
Nierozumna, bałamutna,
Wciąż wychwalasz władzę swą;
Wyśpiewujesz swe piosenki,
Których zozydzone dźwięki,
Jak piekielne echa brzmią.
Dość! wysilków twoich szkoda,
Gdyż zwycięży cię swoboda,
Wolność, miłość, pracy znój;
Ocknij się, niecnotko,
Zsanowana „pieszczotko“,
Bo wyrzucą cię, niczem..
gnój!

Sanasito! twoje oczy pomajowe
Są ohydne i wymowe
Mają tylko brudnych słów;
Sanasito! Żwawiej, rychlej, moc-
niej, psuj się,
Bowiem w zguby twojej kursie
Szczęście kraj odnajdzie znów.
Noc majowa, niegdys wonna i
zmysłowa

Dziś rocznicę piątą chowa...
Jak w Meksyku było to...
Sanasito! Portugalja ciębie wzy-
wa,
Pośród swoich bądź szczęśliwa...
Naprawimy twoje zło!

GIES.

REKRUT

Młodego Mońka wzięto do wojska.
Dano mu umundurowanie, plecak—
karabin i t. p. Moniek ogląda wszy-
stko bardzo uważnie, wreszcie, zauwa-
żywszy otwór w lufie karabinu, mó-
wi: Panie kapral! — żeby pan wie-
dział, co w tego interesu jest dziura
i żeby to potem na mnie nie było.

Z „Żywota człowieka poczciwego“.

według Mikołaja Reja, dla pana Ministra Czerwińskiego
celem wychowania publicznego sporządzone.

Nie radzi się dziecka w zbytniej grozie chować, ale
nie należy dawać mu wielkiej swobody, „aby nie rosło jak
Wieniawa“! Koniecznie trzeba mu dać stosowne towarzy-
stwo, a strzec od głupich i plugawych chłopiąt opozycjo-
nistów, bo co za młodu słyszy, to mu się w głowę wbije,
że potem sama sanacja, a nawet i On nie dadzą rady.

Nie dawajcie dziecku wymawiać spraw i słów przez
rząd ukrywanych, jako to inni widzą i pozwalają na tak-
kie słowa, które zgrozę wywierają w sprawiedliwości.
Trzeba mu zamłodu wbić, że On i tem podobnie zawsze
na rację i wie co czyni, a gdy w to wierzy — straci swoje
sumienie i trwać w tem będzie — aż do śmierci...

Gdy dziecko podrośnie, należy pomyśleć o jego na-
uce, o tem żeby umiało czytać, pisać, chociażby pisać
powinszowania imienninowe i klepać artykuły W I. K. C.
albo innej prawowiernej prasie

A gdy już młodzienciek jest pełnoletni, nie wadzi
mu się przejechać po świecie, dla zwiedzenia miejsc histo-
rycznych, jak Biarritz, Madera, Egipt, Haicabia, Palestyna
i t. p.

Zresztą i w Polsce nie brakuje wielkich miejsc pa-
miątkowych, chociażby Brześć nad Bugiem — Takie miej-
sca zawsze dadzą mu poznać i zrozumieć „że gdzie siła—

tam i racja“ i „że wina przeciwko silniejszym zawsze zo-
stanie ukaraną“.

Po powrocie do domu zająć się agitacją na korzyść
jedynki, lub poświęcić się zawodowi żołnierskiemu. Niech
pozna, co dziś mają pułkownicy. W zawodzie żołnierskim
należy — wypełnić ściśle rozkazy przełożonych, a postę-
pować tylko wedle rozkazu... Abyś potrafił winnego ukar-
ać ku zadowoleniu wielkich, a sam winnym nie został
nie zważając na głos ogółu. „Bo lepiej cierpieć w obłudzie
i fałszu, niż karę na siebie sciągnąć“.

— Tak wychowany człowiek, zostawszy, posłem, po-
stępując wedle regulaminu Bebe, może dostąpić wielkich
odznaczeń, nawet zostać ministrem lub marszałkiem Sejmu
czy Senatu.

Tulipan.

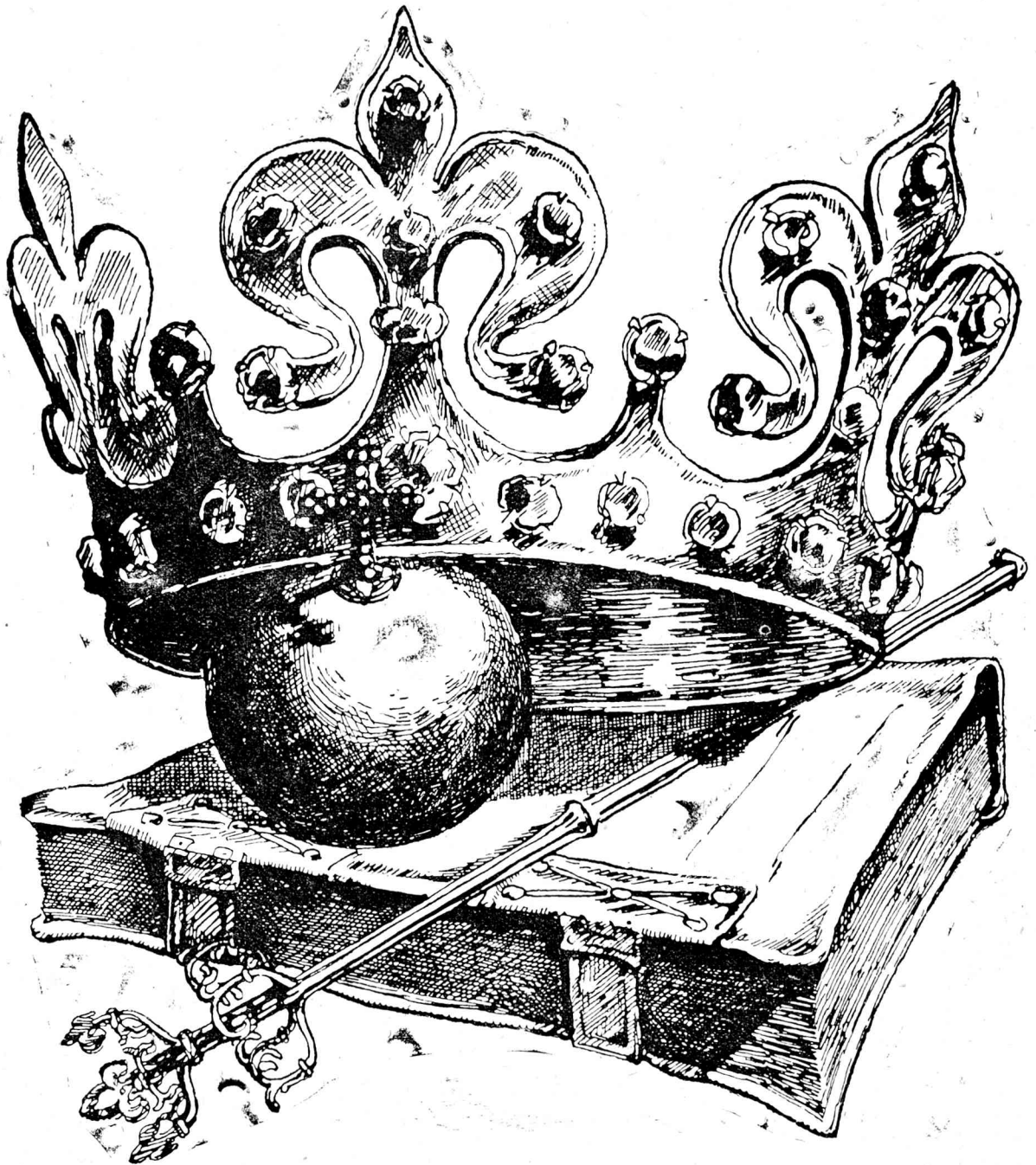
NASZE PIENIAŹKI

— Pieniązki, pieniązki, na co wy idziecie?
— Żeby służyć „możnym“, chyba otem wiecie!
— Pieniązki, pieniązki, na co was szastamy?
— Na radosną twórczość, z której się wsławiamy!
— Pieniązki, pieniązki, w czyjej wy kieszeni?
— U tych, co swą skórę sanacyjną mieni!
— Pieniązki, pieniązki, a gdzie was lokują?
— Gdziekolwiek leżymy, zaraz nas zsanują!
— Pieniązki, pieniązki, gdzie wy się rodzicie?
— Na egzekucyjkach, za które płaciecie!
— Pieniązki, pieniązki, my już was nie mamy!
— Zato my Francuzów i Szwedów poznamy!..

O B U W I E
DAMSKIE MĘSKIE I DZIECIENNE

na skórzanych i gumowych po-
deszczach oraz plecionki, polecane
w dużym wyborze wyroby własne

W. DOBRZYŃSKI
CHMIELNA № 18. — Egzystuje od roku 1897.



Przedmioty, pochodzenia hiszpańskiego, wystawione na licytację. Ma je podobno nabyć NA WSZELKI WYPADEK, hr. Zamoycki ze Spisza.

POWOŁANIE

— Wyobraź sobie, że dyrektor Szwindlewicz wstępuje do klasztoru.

— Co ty mówisz? Takie powołanie poczuł?

— Jakie tam powołanie!—słuiństw, malwersacyj narobił i ucieka przed kryminałem.

— Pzecież to mu niewiele pomoże, bo klasztor będzie musiał go wydać władzom.

— Niebardo... Wstępuje do Marjavitów.

— Sprytny chłop.

ULUBIONE PIOSENKI

„Różdżką Duch Święty dziateczki bić radzi,
A dyscyplina nigdy nie zawadzi;
„Pompy i sikawki nie polamią kości,

„Do głów zasady wleją państwowośći“.

— śpiewają sobie panowie Czerwiński, Pytlakowski, Michałowicz i inni, układając nowe statuty dla instytucyj wychowawczych.

*

„Ty wiesz, że ja już nie mam nic“,

ZAWSZE PROFESOR

— Przepraszam bardzo, gdzie jest ulica Konwiktorska?

— Trzecia na prawo, proszę pana.

— Dobrze, siadaj.

Śpiewa podatnik, komornikowi.

„Gospodarze, wasze rządy jam drogo zapłacił,

„Wydaliście pół miljarda, a kto się wzbogacił?“

— szepce Skarb Państwa.

„Kto mnie wołał, czego chciał?
Zebrałem się, w com ta miał“

— mruczy p. Bartel, wstępując w podwoje zamku. Casus.

**NOWE WYDAWNICTWA
FACHOWE.**

Bebek: „*Bajki sanacyjne z 1001 nocy*“, czyta się jednym tchem, bogato ilustrowane, w oprawie z podobizną marszałka, cena zł. 3.20.

Hoc-Koc: „*Pięć lat sanacji w Polsce*“, szkic popularno naukowy, dwutomowa broszura, cena 0.51 zł.

S. Car. „*Potęga mego nazwiska*“, pogadanka humorystyczna, cena zł. 3.00.

St. Walery: „*Czem jestem ja*“, samochwalstwo sanacyjne z ilustracjami, cena 0.30 zł.

Matuszewski: „*Zdolności kasjerskie czyli jak latać dziury*“, smutna historia pewnego mini-stra, cena 0.25 zł.

Wieniawa B.: „*Moje przygody knajpiarskie*“. Czytając można śmiać się do rozpuku, cena 0.15 zł.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO.

Powiedział Ben Akiba,
Choć stary to już witz,
Że wszystko kiedyś było,
Nowego niema nic!
Pomylił się staruszek,
Bo gdyby w Polsce żył,
— Tego jeszcze nie było!
Krzyknęłyby z całych sił.
Nie było tego nigdy,
By stać miliony kart
Lub żeby sprawę brzeską
Obracać w głupi żart.
Nie było tego nigdzie,
By istniał postów pułk,
Nie było mężów stanu,
Posłusznych, jak ten wół.
Dawniej różne walety
Były tylko do kart;
Teraz ludzie — walety
Strzegą rządowych wart.
Staruszek Ben Akiba
Marny powiedział witz,
Bo gdyby mieszkał w Polsce
Nie mówiłby już nic!

H. I. POLIT.

PODEJRZANY

Wczoraj o godzinie 12-iej w południe w komisariacie zadzwonił telefon. Komisarz wziął słuchawkę do ręki.

— Hallol.. Kto mówi?

— Tu mówi Jungman... Pan mnie nie zna? Manufaktura na Gęsiej,

— Więc o co panu chodzi?

— Niech pan tu natychmiast przysła kilku agentów.

— Co się stało? — pyta Komisarz.

— Przyszedł do mnie jakiś podejrzaną osobnik i chce płacić gotówką.

Beckiada.

Motto: Pan Minister Beck ma zostać wkrótce ambasadorem w Rzymie (Z pism).

Od M. S. W. do M. S. Z,
A ztamtąd już, odrazu wnet,
Z monoklem w oku, do Rzymu — myk...

Ah, quelle grâce, ah, quel chic:
C'est l'ambassadeur de la République!
Choć go nie lubią tu i tam,
On „savoir vivre“ strzeże ram,
On się nie boi wrogich mu klik...

Ah, quelle grâce, ah, quel chic:
C'est l'ambassadeur de la République!
Taki wytworny on zna „bon ton“,
I budzi zachwyt ze wszystkich stron,
Do dyplomacji ma wielki dryg...

Ah, quelle grâce, ah, quel chic:
C'est l'ambassadeur de la République!
Taki przystojny, miły pan Be,
Najsłynniejszy ze wszystkich BeBe,
Więc entuzjazmu budzi wciąż krzyk:

„Combien de grâce, combien de chic,
Possède l'ambassadeur de la République.“

H. I. Poli

URZĘDNICY

Było z nimi zawsze krucho,
Bo niewiele zarabiali!
A tu żona, dzieci, szkoła
Więc też często głodowali!
Gdy wytrzymać już nie mogli
I bardzo ścisnęła bieda, —
Musieli się zapożyczać
Na straszną lichwę u żyda.
I tak marnie pchali życie,
Mając ciągle to na względzie,
Że gdy czasy się poprawią, —
Urzędnikom lepiej będzie!
Aż tu nieoczekiwana
Spadła wieść, jak piorun z nieba,
Że redukcja pensji będzie —
Więc „zacisnąć pasa trzeba“!
Ale biedny urzędniczek
Ze „ściskaniem“ nic nie wskóra,
Bo i cóż „zaciskać będzie,
Gdy na brzuchu — tylko skóra!
„Michał“

MILYJ TEŚĆ.

— Prosi pan o rękę mojej córki, — ale — coż pan ma?

— Ja, panie, mam widoki!

— No, to panu potrzebna luneta, a nie moja córka.



„Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka“, Tak zawsze, wszędzie bywa w rewolucyjnej zniwa.

Dziadek śpiewa



Ksiądz poseł Czujek, bebesyn zacięty,
Poczuł się w swoich uczuciach do-
tknięty,
Bo się aż dwudziestu dwóch księży
zebrało
List mu wyrębało.
Ale on nie chce potknąć gorzkiej
strawy,
Która mu żadnej nie przynosi sławy,
W gronie bebesynów tak pewnie się
czuje,
Że protestuje.

I nad tem także bardzo się mozoli:
Chce nas przekonać o swej „dobrej
woli,”
Więc każe porzucić „wszystko co nas
dzieli”

Byśmy „zapomnieli.”

W „swojem sumieniu” jest on jakiś
chory,
Nie widzi Brześcia, takóž innej zmory,
Co wbrew Chrystusowych zasad nau-
czania,
Łamie przykazania!

Lecz naprzód, księżo, poznaj swoje
błędy

Droga do nieba nie prowadzi tędy,
I nawróć sanację na drogę uczciwą,
Napraw krzywdę żywą.

Porzuć z sanacją kacapów metodę,
Dopiero potem próbuj robić zgodę,
Bo różne na świecie dzieją się dziś
cuda

Może ci się uda...

Dwadzieścia i dwa to nie bagatela!
Takich uczciwych jest tysięcy wiele,
Choć nie podpisali, lecz się wami
brzydzą, —

Za Czują się wstydzą.

Weźnij se przykład z księdza Świe-
kowskiego,
Wielkiej kultury i ducha wielkiego, —
On po chrześcijańsku i po ludzku czuje,
Zawždy zło piętnuje!!

KRAKOWIAKI WIOSENNE

Wiosna, wiosna wokoło,
Jednak zimno wszędzie,
Niema wcale słońca,
Co to dalej będzie?!

Stoją wciąż fabryki
Mortus, plajty w kraju,
Może lepiej będzie,
...Ale... chyba na maju!

Be-be nam mówiło:
„Głosuj na jedynekę,
Będziesz miał na święta
Kielbasę i szynkę”.

Dziś urzędnik mówi:
„To nas naciągnęli,
Bo nam jedynekarze
Procent z pensji zdjęli”.

Na Maderze pono
Było znów powstanie,
I Portugalczykom
Sprawili fest lanie!

Naszym nic nie było, —
Zawczasu drapnęli,
I z „Wichrem” do Gdyni
Szybko zawinęli.

M. Duński.

W PODRÓŻY

— Kiedy opuściłem Hotel „Bristol”
w Medjolanie, właścicielka rozpacza-
ła przez kilka dni—Czy to tak wszę-
dzie ciebie żegnają?—To zależy... Tu-
taj, w Touluzie, tego nie będzie, bo
kazano mi zapłacić z góy...

Opowiadanie dozorca więziennego

Ciąg dalszy

Jedna jest tylko prawda: — „krzywe koło”, w które wpleciony jesteś, by obracać się jako męka, jako rozpacz, jako nieszczęście, wkoło jednej, niezmiennej osi: — życia i konieczności.

Bądź oślizgłym i bojaźliwym, jak gad, niskim i podłym, jak liszaj na bezpłodnych przestrzeniach, miękkim, jak błoto, bezosobistym, jak kurz przydrożny.

Niech wszystko się w tobie kryje i czai, oprócz tchórzostwa.

Podłość i przestępstwo niech chodzi przy tobie w prze-
pychu podłości i zbrodni...

Niech kałmstwo i fałsz przyświecają tobie, jako gwiazdy stałe, zaś marzenia o uczciwości nie rozpadają się w proch i nicosć, jako gwiazdy ginące...

Bądź czcicielem nędzy, a nazwę cię apostołem: bądź oszustem samego siebie, a nazwę cię dostojnością; bądź tyranem, a nazwę cię nieskruszonym naczyniem Sprawiedliwości; bądź dzikim psem, wyjącem od wschodu do zachodu słońca nad padliną ludzką, a nazwę cię głosem prowadzącego człowieka i dźwignią przyszłości.

Wysługuj się plamom krwi, która gnije od wieków na obrzeży życia, a pozyskasz zdrową cerę władzy i łaskę do-
brogu losu.

Bądź żądłem, które otwarcie żyga i bryzga trucizną bo-
wiem przyzwyczajenie chroni potomność twoją przed samo-
otruciem, dając jej możność nieśmiertelnych z trucizną obcowania...

Takim masz być i takim masz czcić samego siebie...

Wszystko, cokolwiek masz, lub znasz z kształtu myśli i Ducha, naginaj ku sobie. Niebo i ziemia niech się staną,

jako ty, wstrętne do obrzydliwości, a przeto dla obcowania w szczęściu — zadawałające.

Licz się tylko z własnym brudem i kałem. Czej i szanuj je! — przytem strzeż honoru swej podłości...

Wynoń wrzodom i pęcherzom posłuszną daninę serca, biwiem są to bóstwa twoje, które cię uczą spodziewać się Nieśmiertelności...

Jeśli się zgubisz na bezdrożach, szukaj siebie w prze-
stepstwie, a odnajdziesz postać swą w istotnej wielkości.

A równie pokora cicha i szczerze tchórzostwa niechaj będzie tym nieposzlakowaniem, na którym cnota wyrasta.

Z bliżnim swym żyć musisz, jako gad żyje z trupem: — w ścisłym związku i niewstrzeźliwości współżycia. Dla bliźniego bądź jego okiem fałszywym, aby cię nazwał przy-
jaźną i nieodstepnym zwiastunem celu i nadziei.

Nie szczedź nikomu słodyczy, która jest najjadliwszą trucizną zaniku...

Niechaj wszystko, czego dotykasz, zostanie zniekształco-
ne i spotwarzone przez ciebie, bo w takim otoczeniu wyż-
szość twego próchna, jako słońce, będzie jaśnieć nad wszel-
kim blaskim natury.

Słońca jednak nie pożądam, a nawet unikaj w zamie-
rzeniach swoich, bowiem przyświecając podłościom, niepo-
trzebnie nadaje im piękniejszego wyglądu, przez co nie mo-
gą dopiąć szczytu skażenia twe i potworności.

Zwichnięty koniecznością wiecznego ruchu, jak w łożysku pogłębiaj się w nieszczęsnej podłości swojej. Niech cię po-
żera ból, — abyś nauczył się kasać śmiertelnie: niech miota to-
bą rozpacz, abyś nauczył się łączyć rozproszone zło w wiel-
kie uczucie — zemsty.

I pamiętaj zawsze, iż podłość, oparta jednym biegunem o cnotę, drogim zaś o zbrodnię, jest celem i podstawą krążeń twoich wokoło zaszczytu istnienia.

(c. d. n.)

RZECZY CIEKAWY.

1.

Maj jest prawie już za pasem,
Zielenią się lasy,
W Bebe zaczną się znów ferie
I różne wywczaszy.
I Kazio też znów pojedzie, —
Ja w to mocno wierzę,
Może spędzi swe wakacje
Także na Maderze.

2.

Djabel śmiał się z Polańskiego:
„Warto dać ci w trąbę,
Pocoś głupio tak umieścił
W kominie tę bombę?“
Polański mu odpowiedział:
„Frajer z ciebie, brachu,
Przecież tylko mi się chciało —
Narobić im strachu“.

3.

Wiluś znowu lezki roni,
Nie patrzy na lewo,
Siedzi sobie, tam, w Holandji,
No i rąbie drzewo.
Jednak chce znów być kajzerem
I rządzić w Berlinie, —
Daję słowo, że on może —
Nawet pasać świnię!!

4.

Plajty robią nasze banki,
Straszne krachy wszędzie.
Lecz sanacja nas pociesza,
Że i... lepiej będzie!
Lepiej będzie, ale kiedy?
Może nawet w maju!
Tymczasem jest coraz gorzej
W naszym polskim kraju.

Marjan Duński

MILA PROPOZYCJA

Pan Kleiner mann mówi do narze-
zonego swej córki: „Mój kochany.
dam mojej Malei 20 000 złotych w
posagu, Gotów jestem sumę tę pod-
nieść do 30.000, jeśli mi przyrzek-
niesz, że w soboty i święta będziesz
miał interes zamknięty“. Niech papa
da mi 40,000 zł. to ja interesu wogóle
nie otworzę“.

DOŚWIADCZONY PAPA

Ojciec (do młodziana, który mu
wyratował córkę z topieli!)
— Młodzieńcze, bierz mą córkę za
żonę. Widziałem cię w opałach i wiem
teraz, że masz dużo odwagi,

Bez komentarzy.

Od naszego oddziału Redakcyjnego w Czę-
stochowie otrzymujemy pismo, z którego parę
wyjątków drukujemy p. Ministrowi Spraw We-
wnętrznych ku „uciesze“, a naszym czytelnikom
na wiecznych czasów pamiątkę:

...„W Częstochowie“ Sprzedawcy nasi są
zatrzymywani przez policję (!), która grozi im
aresztem za kolportowanie... antyrządowego pisma
Sądymy, że takie postępowanie miejscowych
„cenzorów“ z ocenianym pismem jest wy-
soce nieetyczne i powinno zostać czempredziej
usunięte przez odnośne władze!!!..

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Ambros — Różanka: Otrzymane w liście, adresowa-
nym do nas, utwory dla „Rewji“ przekazaliśmy odnośnej
Redakcji. Dla nas przeznaczone dwa wierszyki były późnio-
ne. Polecamy się nadal.

J. P. w Cz. Prenumerata uiszczona do 1.I. 1932 r. Wy-
graną kasetkę przestaliśmy. Prosimy o wiadomość przy oka-
zji, czy kasetka nadeszła.

Casus. Jeżeli utwór wierszowany większy, drukujemy,
jak prozę; robimy to tylko ze względu na oszczędność miej-
sca, pragnąc dać Czytelnikowi na naszych 8 kolumnach jak-
najwięcej treści.

P. Janinie S. — Okazowe numery już wysłaliśmy. Pani
K. W. wstrzymaliśmy wysyłkę numerów, gdyż od marca za-
lega w opłacie prenumeraty. Po otrzymaniu zaległości, wzno-
wimy wysyłkę oraz doszliśmy numery, które się ukazały w
międzyczasie.

P. Wl. Janczarek. „Tse-Tse“ nadal wysyłamy. Prosimy
o przybiecane utwory oraz prenumeratorów. Kompletty ze-
szloroczne oraz poszczególne numery tak z zeszłego jak i te-
go roku posiadamy.

Ks. Pralat Pogorzelski — Sieradz. — Numery wysyła-
my regularnie. Jeżeli nie dochodzą, prosimy reklamować
miejscową pocztę. Brakujące doszliśmy poraz drugi.

OD REDAKCJI

W następnym numerze podamy nazwiska osób, któ-
re wygrały „Albumy“ na podstawie nadesłanych kuponów
Nr. 1z Nr. 16 „Tse-Tse“.

Na życzenie nowych Czytelników, do obecnego nu-
meru dodajemy kupon N 2, który uprawnia do otrzyma-
nia bezpłatnej prenumeraty „Rewji“ na okres miesięczny
w razie dostania do Redakcji (Żółta 40) wraz z kuponem
gr. 25 w markach pocztowych, na okres kwartalny wzgl
półroczny, jeżeli do kuponu dołączy się marek pocztowych
na gr. 75 wzgl. 1.50 gr.

KUPON NR. 2

na Premję dla wszystkich Czytel. i Prenum.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Uwaga: Prosimy o czytelne pismo.
Kupon ważny do dnia 1 maja 1931 r.

POLECAMY



FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH, SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA

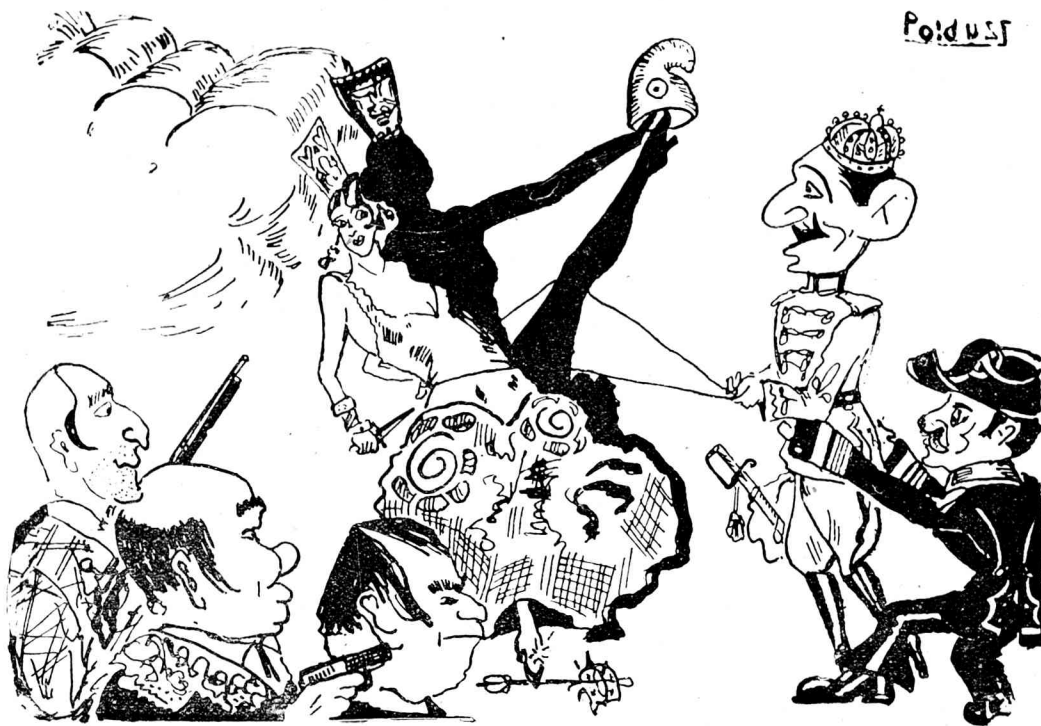
współpracownika firm
A. BERNARDIN SUCR — FANFANI et STAGI
W PARYŻU
WARSZAWA
Chmielna 15 — Telefon 307-76.



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż
inny potrafi szczegółowo określić
Twój charakter, ydolności i przezna-
czenie, Szyller-Szkolnik, jest Redak-
torem pisma „Świt“ (Wiedza Tajemna)
autorem wielu prac naukowych, po-
siada szereg protokółów Towarzystw
Naukowych Stolicy. Jeżeli Ci brak
energji, równowagi, jeżeli cierdzisz
moralnie, potrzebujesz dobrej rady,
przyjdź, a poznasz kim jesses, kim
być możesz. Dowiesz się jak żyć, po-
stępować aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Je-
żeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię,
rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz określenie ważniej-
szych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowej
i niniejsze ogłoszenie załączyc — Warszawa PSYCHO-
GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK NOWOWIEJSKA
32-6.—Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień. Analiza
szczegółowo — horoskop — odpowiedzi słynnego medjum
Evigny-Rara zł. 3.

„ŻÓŁTEJ MUCHY“
KOMPLETY

z roku 1929 (32 numery) w cenie złotych 8. — (tylko 1 sztuka)
z roku 1930 (52 numery) w cenie złotych 10. — (ostatnie 11 sztuk)
z przesyłką pocztową.
DO NABYCIA w Redakcji, Żółta 40 telefon 702-16.



Hiszpanka pewna, miła, jak kazał król, tańczyła... Wojskowym też posłuszną była, lecz dyktatura ją zmęczyła... Wreszcie cierpliwość już straciła i rewolucję urządziła...

Mały Katechizm Bebeka

Zebrał Tulipan.

(Ciąg dalszy).

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

- P. Kogo Dziadek wybrał do głoszenia swej ideologii?
 O. Pułkowników.
 P. Kto z nich jest najstarszy i najlepszy?
 O. Pan Walery Stawek.
 P. Jak się nazywają ci ludzie, których pułkownicy nawrócili i wybrali?
 O. Bebechowcy, czyli jedynkarze.
 P. Dla czego jedynkarze?
 O. Bo jeden tylko jest wielki człowiek w Rzeczypospolitej.
 P. Co to jest sejm?
 O. Sejm jest to zgromadzenie różnych partji narodowych.
 P. Ile jest partji prawdziwych?
 O. Prawdziwa partja jest tylko jedna.
 P. Czy mandat można przyjmować dwa razy?
 O. Można, a nawet i sto, jeżeli On tylko zechce.
 P. Co to jest odznaczenie lub nominacja?
 O. To jest mianowanie „wiernego“ ministrem.

P. Jakie są wymagane kwalifikacje do uzyskania mandatu?

O. Wierzyć, słuchać i wypełniać.

P. Co to jest niebo na ziemi?

O. Niebo na ziemi jest to sejm o większości wiernych.

P. Co to jest czyściec?

O. Czyściec, czyli Brześć jest to miejsce kary przejściowej.

P. Co to jest piekło?

O. Piekło jest, inaczej mówiąc, nielaska, dy-misja, emerytura.

**Bez zwiedzenia solidnego
Magazynu Czapińskiego,
Miodowa, dom — numer czwarty,
(Dla ciekawych wciąż otwarty),
Nie kupujcie żadnej rzeczy,
Co wymaga dobrej pieczy
Fachowego i znanego
Mistrza Cechu Krawieckiego.**

S. CZAPIŃSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr 17.440. Przesyłka Poczтовая opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. $\frac{1}{2}$ kl.—150 zł. $\frac{1}{4}$ —75 zł. $\frac{1}{8}$ —40 zł. Marg. — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Oddział Redakcyjny.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“, sp. z o. o.

CZĘSTOCHOWA, Kościuszki 66.

Zakł. Graf. A. Szlachowicz i S-ka, Leszno 70.



**NASTĘPNY NUMER „ZÓŁTEJ MUCHY“
poświęcony będzie Trzeciemu Majowi**